Rok IX. **Kraków, Sobota 10 Grudnia 1904.** **Nr. 50.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Znowu o choinkach.

W latach poprzednich pisałem w *Prawdzie* o wywożeniu choinek, czyli młodych drzewek szpilkowych do Prus, wskazywałem na złe skutki, jakie stąd powstają tak pod względem materyalnym jak i moralnym. Proponowałem też, by nasz sejm krajowy zakazał wywozu choinek do Prus, bo tylko w ten sposób można najskuteczniej zapobiedz niszczeniu młodych kultur lasowych. Znalazł się poseł (ks. Szponder), który myśl moją zrozumiał i w czasie tegorocznej sesyi sejmowej postawił wniosek, by zakazać tego wywozu. Wniosek ten został przez sejm odesłany do komisyi gospodarstwa lasowego i w niej przepadł a imieniem komisyi oświadczył w sejmie poseł p. Agopsowicz, że takiego zakazu nie należy uchwalać, bo na choinkach można zrobić z n a k o m i t y i n t e r e s, bo na mórg sadzi się 5000 sadzonek, czeka się lat 15, wycina, sprzedaje Prusakom i zgarnia się ładny grosz do kieszeni. I większość sejmowa poszła za wywodami p. Agopsowicza i wniosek ks. Szpondra odrzuciła.

Pragnę tedy wykazać, że uchwała sejmowa, pozwalająca na wywóz choinek, sprzeciwia się dawniejszym ustawom i krajowi naszemu tylko szkodę przynosi.

Dawna ustawa lasowa powiada, iż nie wolno lasów wycinać częściej, jak co 80 lat. Więc gdyby tak n. p. który proboszcz chciał wyciąć 15-letnie lub 20 letnie kultury, to mu zaraz, może nawet i ci sami posłowie, którzy wniosek ks. Szpondra odrzucili, przyślą komisarza lasowego i las zamkną i powiedzą słusznie, że młodego lasu wycinać nie wolno, że las plebański jest nietylko dla jednego proboszcza, ale i dla jego następców i t. d.... Powiedzcież mi teraz, moi panowie, czy lasy wasze są tylko dla was, czy też i dla waszych dzieci?! A jeśli są i dla waszych dzieci, to dlaczegóż pozwalacie je w najlepszym rozkwicie wycinać i niszczyć?! Czy tak postępują dobrzy rodzice i czy to się zgadza z ustawą o pielęgnowaniu lasów?!

Powie ktoś na to, że tu się nie rozchodzi o wycinanie całkowite młodych lasów czyli kultur, albo zagajników, tylko o wycinanie choinek. To ja na to odpowiem, iż kto tak myśli i czyni, podobny jest do owego gospodarza, który ze swej stajni sprzedaje co najlepsze bydło, a gorsze sobie zostawia, który na targ wywozi co najlepsze zboże, a na siew poślednie przeznacza. Cóż o takim gospodarzu powiemy, może go będziemy proponować na ministra rolnictwa?! A z choinkami jest to samo, bo Prusacy wykupują przecież co najpiękniejsze i najzdrowsze drzewka, a nam zostawiają karłowate, albo te, co mają połamane wierzchołki lub gałązki tylko z jednej strony i t. p.... I wy panowie myślicie, że z tych wybiorków, z tych odpadków wyrosną kiedyś wspaniałe lasy; nie, bo na to trzebaby cudu Bożego, a w takich wypadkach Pan Bóg cudów nie czyni, gdyż nie spieszy ludziom na ratunek w ich lekkomyślności, tylko w prawdziwej potrzebie. Więc będziemy mieć wnet nie lasy, tylko krzaki i zarośla, a następne pokolenia będą nas za to pięknie błogosławić.

Nie chodziłem ja na akademię leśniczą, ale powtórzę to, com w tej sprawie słyszał od ludzi fachowych, t. j. od zarządców lasów arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu. A owi zarządcy pochodzą przeważnie z Czech i z Moraw, gdzie od urodzenia patrzali na lepszą gospodarkę lasową, aniżeli nasza galicyjska, ukończyli akademię rolniczą, gospodarują

wzorowo nie na jednym ani dziesięciu, tylko na ośmdziesięciu tysięcach morgów lasu, więc zdania ich nie należy lekceważyć, bo to są prawdziwi znawcy gospodarstwa lasowego. Z nimi tedy wiele o tej sprawie rozmawiałem i tak mi mówili: Nasze lasy i większość lasów galicyjskich jest położoną na stokach gór. Gdy się wytnie stary i dorosły las, to w ziemi zostają grube i bardzo długie korzenie, które ziemię trzymają jak w kleszczach. Na wyrębach sadzimy zaraz nowe lasy; korzenie ze starych drzew powoli gniją, ale za to nowy las rośnie i znów korzenie zapuszcza i przy pomocy starych trzyma ziemię na stokach górskich. Gdybyśmy zaś po latach 15 lub 20 wycięli młody las, to wtedy stare korzenie są zgniłe, młode jeszcze są małe, więc pierwsza lepsza ulewa zmiotłaby nam na dół całą warstwę ziemi, a zostawiła nagie skały; i wtedy byśmy dopiero pięknie wyglądali!

Nasze góry i lasy (mówili) to nie Palestyna, żebyśmy je zamieniali w pustynię i my nie żydzi, więc musimy myśleć nietylko o dniu dzisiejszym, ale i o jutrze! Nam też (powiadają) proponowali Prusacy wywóz choinek, bo mamy dużo lasów i niedaleko od granicy pruskiej, ale my takiego interesu nigdy nie chcemy prowadzić.

Tak mówili prawdziwi znawcy, lecz przejdźmy do dalszych uwag.

Gdyby to był rzeczywiście tak świetny interes, jak to p. Agopsowicz przedstawiał, czyżby go Prusacy odstąpili komu innemu i to jeszcze nam Polakom, ku którym pałają taką nieubłaganą nienawiścią; z pewnością że nie!

Więc choćbym nie miał żadnego innego argumentu przeciw wywozowi choinek do Prus, to jednak zawsze muszę powtarzać: *Timeo Danaos etiam dona ferentes*, co się tak na polski język tłumaczy: choćby nasz największy wróg (Prusacy) przyszedł do nas z darami, to jeszcze musimy być ostrożni, bo zamiast darów możemy dostać ochłapy i to jeszcze zatrute!

Nie oglądajmyż się tedy w tej tak doniosłej sprawie na chwilowy zysk, nie naśladujmy Żydów, którzy czy przy lichwie, czy przy handlu żywym towarem i t. p.... też się tem zasłaniają, że to jest interes! Wprawdzie nasz sejm odrzucając wniosek zakazania wywozu choinek do Prus uchwalił równocześnie usilne wezwanie do rządu, aby ten jak najsurowiej zabraniał niszczenia lasów, lecz ja tu jednego z drugiem ani rusz nie umię pogodzić. Może to jest wyższa polityka, — albo ja wiem? Więc dlatego pragnę bardzo, by w tej sprawie zabrali publicznie głos nasi polscy leśniczowie, a nie spekulanci, ani dorobkiewicze; niechaj oni jako znawcy powiedzą otwarcie, co myślą w tym względzie, bo sprawy tej lekko traktować, ani też zasypiać nie możemy! Że zaś sejm pozwolił w tym roku na wywóz choinek do Prus, to uchwała ta jeszcze nie jest nieomylną, krytykować ją wolno, bo i sejm i parlament krytykują nieraz poprzednie ustawy, gdy na ich miejsce nowe uchwalają.

Więc taki argument, iż sejm jakiś wniosek odrzucił, jeszcze niczego nie dowodzi, a przeto i w sprawie wywozu choinek do Prus możemy i musimy się spodziewać, że nasz sejm nabierze w przyszłości innego przekonania. Kiedy to nastąpi, nie wiem, lecz tymczasem muszę stwierdzić, iż tegoroczna uchwała sejmowa stała się najlepszą reklamą dla wywozu choinek do Prus. Nasze galicyjskie gazety drukują w tym względzie liczne ogłoszenia, że tylko przytoczę jeden przykład: *Głos Narodu* nr. 270 z r. 1904 ogłasza: «Prywatny oficyalista otrzyma zaraz miejsce, jeżeli wskaże, gdzie dostać można zaraz sosienek na boże drzewka przy stacyi kolei i t. d.». albo: sosienki na drzewka kupię największą ilość 100 wagonów» i t. d.

A czy ty wiesz, łaskawy czytelniku, co to znaczy 100 wagonów «sosienek», to ja ci powiem, że to znaczy sto tysięcy najładniejszych i najzdrowszych drzewek, bo Prusacy innych i gorszych nie biorą, a na jeden wagon ładują 800—1200 sztuk. Jeśli tedy jeden handlarz chce kupić sto tysięcy choinek, to musimy przypuścić, że wszyscy ci spekulanci chcą zabrać w tym roku z Galicyi przynajmniej milion sztuk, albo i więcej, więc cóż się stanie wnet z naszymi lasami?! Stanie się to, co Żydzi zrobili z Palestyną, t. j. pustki i ruina, albo krzaki, ale nie lasy. A tymczasem Prusacy będą się cieszyć przy naszych choinkach i śpiewać piosenki o «głupich Polakach», bo oni nas tak zawsze nazywają.

Pisząc w poprzednich latach w *Prawdzie* przeciw wywozowi choinek, przytaczałem i ten bardzo ważny powód, iż przez to nasz lud, a szczególniej młodzież przyzwyczaja się do kradzieży i pijaństwa i dziś to samo i z całym naciskiem twierdzę, że przeważna część choinek pochodzi z kradzieży, a większość uzyskanych stąd pieniędzy idzie na papierosy i gorzałkę. Lecz ten wzgląd dla naszej większości sejmowej zdaje się nie istnieć; umieją wprawdzie narzekać na demoralizacyą ludu, na kradzieże, pijaństwo i t. p...., ale środków zaradczych nie chcą uchwalać. Stąd też mimowoli ciśnie mi się pod pióro ruskie przysłowie, które powiada, iż pewne stworzenie samo wór drze i samo kwiczy.

W Komorowicach, w grudniu 1904 r.

Ks. Józef Waligóra.

Z Rady Państwa.

Wiedeń, 4 grudnia 1904.

Ubiegły tydzień zaznaczył się tem, iż w chorym parlamencie austryackim nastąpiło pewne polepszenie.

Posłowie agrarni (reprezentujący rolnictwo) ze wszystkich stronnictw zeszli się w czwartek na naradę i stanowczo oświadczyli się zatem, by się komisya zapomogowa zebrała i uchwaliła kredyt zapomogowy w kwocie przeszło 15 milionów koron na ulżenie ludności dotkniętej tegoroczną klęską posuchy, pożarów i t. p. Nadto uchwalono żądać jeszcze $4^1/_2$ miliona zapomogi, które mają być oddane do dyspozycyi ministerstwu rolnictwa dla towarzystw rolniczych, funduszu melioracyjnego i t. p.

Rząd, jak już pisałem, przedłożył Izbie uchwalenie 15 milionów koron na zapomogi, ale z tem żądaniem, by parlament pozwolił na wydanie 69 milionów koron renty państwowej, t. j. na zwrócenie kasom państwowym tych funduszów, które w r. 1903 i 1904 wydane zostały na umorzenie powszechnego długu państwowego, albowiem parlament z powodu obstrukcyi w tych latach tego nie uchwalił, a umorzenie długu musiało być czy z wolą parlamentu, czy bez wykonane.

Otóż komisya zapomogowa zebrała się nazajutrz i uchwaliła przedłożyć komisyi budżetowej sprawę pokrycia kredytu zapomogowego do nagłego traktowania, jak również uchwalono uprosić prezydyum Izby, by uchwałę tę poddano pod obrady w najkrótszym tempie.

Wskutek tego zbiera się komisya budżetowa we wtorek, a że raz już przyjdzie do obrad komisyi budżetowej, co dla żywotności parlamentu jest ważnem, przeto jest nadzieja, że stronnictwa się uspokoją i sprawy drobne odłożą na bok, a wezmą się szczerze do pracy wspólnej.

Na posiedzeniu komisyi zapomogowej dał prezydent ministrów dr Koerber bardzo ważne dla ludności wyjaśnienie na zapytanie jednego z posłów, dlaczego pomimo klęsk elementarnych tegorocznych jak posuchy, pożarów, gradobicia i t. p., rząd surowo przeprowadza egzekucye podatkowe w okolicach właśnie temi klęskami nawiedzionych.

Nato prezydent ministrów dr Koerber oświadczył, iż musi tu być jakaś zbytnia gorliwość niektórych urzędów podatkowych, albowiem jeszcze w lecie po otrzymaniu pierwszej wiadomości o klęskach wystosowało ministerstwo skarbu ogólną instrukcyę do dyrekcyi skarbowych z poleceniem, by z egzekucyami podatkowemi ile możności się wstrzymano i uwzględniano pojedyncze stosunki rolnika dotkniętego klęską.

Z tego wynika, że rolnicy których tegoroczna klęska jakaś spotkała, mają prawo żądać wstrzymania egzekucyi podatkowych, a gdyby im tego odmawiano, niech natychmiast o tem doniosą posłowi ze swego okręgu, który ujmie się za pokrzywdzonym.

Wojtyga.

Co słychać w świecie?

Kongres wszechświatowy ku czci Matki Bożej w Rzymie. Kongres Maryański, który odbył się w Rzymie, zgromadził w murach starożytnego miasta tysiące uczonych i czcicieli Maryi z całego świata katolickiego.

Wszystkie dyecezye z polecenia swych biskupów brały gorliwy udział w pracach tego kongresu wszechświatowego.

W Rzymie utworzona została papiezka biblioteka Maryologiczna, w której zebrano tysiące dzieł, napisanych we wszystkich nowożytnych językach, a tyczących się czci Matki Bożej. Nadto utworzona została wystawa dzieł sztuki poświęconej Matce Bożej.

Prezydyum kongresu powierzone zostało komisyi kardynalskiej. Kongres podzielony był na trzy oddziały: w pierwszym brały udział zakłady i stowarzyszenia ku czci Maryi, w drugim gazety, a w trzecim inni czciciele Przenajświętszej Panny.

Członkami kongresu byli: Osoby zaproszone przez prezydyum kongresu, delegaci dyecezyi i każdy, kto się zapisał na członka kongresu, z dołączeniem poświadczenia, wydanego w należytej formie przez władzę kościelną.

Zjazd na kongres czcicieli Maryi odbył się bardzo licznie. Przyjechali nań J. E. ks. kardynał Kopp z Wrocławia, z Krakowa J. E. ks. kardynał Puzyna z ks. kanonikiem Bandurskim, ks. arcybiskup hr. Szembek z Petersburga, wielu biskupów i delegatów z Galicyi.

Oprócz kongresu odbędą się w Rzymie w tym czasie i inne uroczystości, jak koronacya przez Ojca św. obrazu Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia w Bazylice św. Piotra i kanonizacya Błogosławionego Kaspra Bufalo.

Austro-Węgry. Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego odbyła się w poniedziałek w ministerstwie spraw zagranicznych narada ministrów w sprawie układów handlowych z Niemcami. Wzięli w niej udział: minister niemiecki Posadowsky, prezydent ministrów dr Koerber, węgierski prezydent ministrów hr. Tisza, oraz austryaccy i węgierscy ministrowie skarbu, handlu i rolnictwa. Narady trwały od godziny 3 do 7 wieczorem i nie doprowadziły do ostatecznego wyniku.

Wiedeń, 3. grudnia. Policya uwięziła w jednym z tutejszych hoteli Franciszka Cedrowskiego, kasyera z Sosnowca, który zbiegł stamtąd po zdefraudowaniu 60.000 rb. Znaleziono przy nim 48.000 kor. i kilkaset rubli.

Wiedeń. Śmierć posła na zgromadzeniu. 6. grudnia o 11-ej przed południem na zgromadzeniu stronnictwa liberalnego niemieckiego, dla zaprotestowania przeciw uchwale szkolnej, powziętej przez sejm dolnoaustryacki, zmarł nagle poseł niemiecki adwokat dr Schuecker. Właśnie skończył on mowę do zgromadzenia, i gdy rozległy się długotrwałe oklaski, zachwiał się nagle i padł rażony apopleksyą. Czy nie kara Boża!

Rosya. Uchwały ziemstw rosyjskich. «Berliński Lokalanzeiger» donosi z Petersburga: Jak słychać, protokół obrad ziemstw car przyjął z wielkiem zadowoleniem. Natomiast uchwały te napotykały na bardzo silną opozycyę św. synodu czyli najwyższej władzy duchownej. Car kazał sprawozdanie przekazać Radzie państwa, polecając jej jak najrychlejsze zbadanie zawartych w niem wniosków.

Jak powiadają, car zgodził się na następujące punkty: 1) Wolność prasy. 2) Wolność wyznań. 3) Utworzenie «Izb przygotowawczych wyborczych». 4) Niezawisłość sędziów.

Tylko co do kontroli dochodów i rozchodów państwowych, car zachowuje się odpornie.

Przygotowania w Rosyi. Prawdopodobnie w styczniu nastąpi mobilizacya we wszystkich prowincyach Rosyi europejskiej.

Petersburg. Mrozy w Mandżuryi. Przybył tu hiszpański attaché wojskowy przy armii mandżurskiej, który opowiada, że wszelkie operacye wojenne są już niemożliwe z powodu silnych mrozów. W Mukdenie temperatura dochodzi do 20° C., a prócz tego panują mroźne wiatry. — W Charbinie przeciętna temperatura wynosi 30°.

Włochy. Katolicy biorą się do wyborów i pracy publicznej. W sobotę odbyły się wybory 30 członków rady miejskiej w Medyolanie. Katoliccy wyborcy zawarli przymierze z umiarkowanymi; grupy radykalne również połączyły się. Zwyciężyła grupa katolicka, która uzyskała 17,500 głosów, podczas gdy radykalni otrzymali 14,500 głosów.

London. Sprawozdanie z wystawy w St. Louis. Nadwyżka wystawy światowej wynosi 200,000 funtów, co równa się 6 prc. dywidendzie. Ogólny koszt wystawy wyniósł 10 milionów funtów. Ogółem zwiedziło wystawę 19 milionów osób.

Wojna na Wschodzie.

Port Artura. Japończycy zburzyli doszczętnie trzy wielkie forty, ale fortów Sungsuszan i Kikwanszan nie dostali. Szturm kosztował Japończyków 7000 ludzi w rannych i zabitych.

W Tokio podają, że szturm został po raz drugi podjęty i że siła załogi została już zupełnie złamana.

Jenerał Kuropatkin donosi: Według otrzymanych wiadomości japońskie wojsko koło Czinkeczen nie postępowało naprzód. Następnie ogień zupełnie ustał. Mimo, iż walka trwa już trzy dni, duch wojska rosyjskiego jest wyborny.

Port Artura. Walka przy ostatnim szturmie była straszna. W jednej godzinie poległo około 4000 Japończyków pod fortem Kikwanszan. Japończycy przyznają, że straty są straszne, lecz koniecznie chcą zdobyć Port Artura, a najpóźniei w 20 dniach. Dlatego wciąż przybywają nowe wojska do zatoki Gołębiej, skąd wdrapują się na forty.

Rosyjska flota pod komendą admirała Rożdziestwieńskiego w tej chwili objeżdża może już Przylądek Dobrej Nadziei (Kapsztadt).

Angielskie gazety donoszą, że konsul rosyjski w Czifu urządził znów telegraf bez drutu do Portu Artura. Miał już raz takie aparaty, ale Chińczycy kazali mu je zdjąć, ponieważ Japończycy tego żądali według prawa międzynarodowego.

Stessel i Kuroki. Krążą pogłoski o nagłej śmierci dowódcy Portu Artura, generała Stessla. Zwłoki Kurokiego mają być obecnie w Inkou, skąd je okrętem przewiozą do Japonii.

Składki w Indyach na rzecz Japonii. Gazeta «*The Japan Times*» donosi, że maharadża Indoru popiera ogłoszone w jego posiadłościach zbieranie składek na korzyść wdów i sierot po żołnierzach japońskich. Codziennie wpływa blizko po 600 rubli; ofiarodawcy dołączają oświadczenie o gorącej przychylności dla «oswobodzicieli ludów azyatyckich». «*The Japan Times*» poświęca tym ofiarom gorący artykuł wstępny, w którym mówi: «Japonia nigdy nie zapomni tego, że bracia indyjscy pomagali jej w najcięższej chwili jej życia historycznego.

Skutki wojny. Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Okolica na przestrzeni 30 klm. jest zupełnie wyniszczona. Rosyanie zabrali stąd wszystko, a więc żywność i węgiel. Ludność ucieka do Haimintin. Wioski prawie znikają. Rosyjscy spekulanci zakładają składy zboża. Zewsząd odzywają się skargi na wymuszania, których dopuszczają się Rosyanie.

O fałszywem nabożeństwie do N. Maryi Panny.

(Referat X. J. Siemieńskiego na kongresie we Lwowie).

Fałszywe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest zwykle tylko jednym z objawów fałszywego nabożeństwa wogóle, które znowu jak wszelki

błąd jest nadużyciem prawdy. Od czasu nieposłuszeństwa rodziców naszych w raju, ludzie nieustannie nadużywają prawd, które posiadają.

Kaim modli się i składa ofiary, ale sądzi, iż powinny się Bogu podobać; jest to pierwszy dewot pyszny i zazdrosny.

Ludy pogańskie nie wyjmując Greków i Rzymian, Budyści, Muzułmanie, wszystko to żyło i żyje fałszywym dewotyzmem.

Tylko prorocy Izraela i filozofia w starożytnym świecie a chrystyanizm w nowożytnym ratowały ludzkość od fałszywej dewocyi.

Chrześcijanie w niektórych epokach mają także skłonność do zmateryalizowania religii, do nadużywania praktyk, byleby tylko nie pracować na seryo nad swoją poprawą.

Już św. Franciszek Salezy nauczał w I szym rozdziale swojej Drogi do życia pobożnego, że jedna jest tylko prawdziwa pobożność a wiele fałszywych i próżnych, więc trzeba się starać, aby nie być omylonym i nie tracić czasu (są słowa świętego) na jakiejś pobożności błędnej lub niewłaściwej [1]). Wymienia dalej kilka rodzajów fałszywej pobożności, które i dzisiaj się znajdują i dodaje: «Tacy to ludzie uchodzą zwykle za pobożnych a wcale pobożnymi nie są».

Bliższy naszych czasów błog. Ludwik Gorgnon de Montfort w swoim traktacie o prawdziwej pobożności do Najświętszej Maryi Panny poświęca osobny rozdział fałszywej pobożności a spostrzeżenia jego zdają się być pisane nie w XVIII lecz XIX wieku.

«Dewoci zewnętrzni, naucza Błogosławiony, są to ludzie, u których całe nabożeństwo do Najświętszej Panny polega na praktykach zewnętrznych; te im tylko smakują, bo nie mają wcale ducha wewnętrznego. Odmawiać oni będą wiele różańców z pośpiechem [2]), wysłuchają kilka Mszy św. bez uwagi, uczestniczyć będą w procesyach bez nabożeństwa, zapiszą się do wszystkich bractw, nie poprawiając swego życia, nie poskramiając swoich namiętności, nie naśladując cnót Maryi. Smakują oni sobie tylko w części nabożeństwa pod zmysły podpadającej a nie w istocie rzeczy. Jeżeli nie ulegają w nabożeństwach rozczuleniu, zdaje im się, że nic dobrego nie robią, więc albo wszystkiego zaniechają, albo zniechęciwszy się, dorywczo tylko i od niechcenia cośkolwiek zachowują. Świat jest pełny tego rodzaju zewnętrznych dewotów i nikt więcej od nich nie krytykuje tych, którzy oddani są wewnętrznemu życiu i rozmyślaniu jako najważniejszemu.

2) Dewoci zuchwali i zarozumiali są to grzesznicy oddani swoim namiętnościom lub miłośnicy świata, którzy pod pięknym nazwiskiem sług Maryi, ukrywają pychę lub skąpstwo, nieczystość lub pijaństwo, gniew, obmowy lub niesprawiedliwość, którzy spoczywają spokojnie w swoich złych nałogach, nie zadając sobie wiele trudu, by z nich powstać opierając się na swojem nabożeństwie do Matki Boskiej; obiecują sobie, że Bóg im przebaczy, że nie umrą bez spowiedzi, że nie będą potępieni dlatego, że odmawiają różaniec, że są wpisani do szkaplerza lub inne zachowują praktyki.

Kiedy im się mówi, że ich nabożeństwo jest zgubnem zuchwalstwem, mogącem ich zgubić i jest złudzeniem od złego ducha pochodzącem, nie chcą temu wierzyć, sądzą bowiem, że Bóg jako dobry i miłosierny nie stworzył nas na to, by nas potępić, bo wszyscy ludzie grzeszą. Spodziewają się więc, że nie umrą bez spowiedzi, a przed śmiercią wystarczy jedno dobre uderzenie się w piersi; ufają w tem, że mają wiele nabożeństwa do Najświętszej Panny, bo odmawiają do Niej przeróżne modlitwy itd. itd.

Ażeby wzmocnić to, co mówią, i zaślepiać się jeszcze więcej powtarzają prawdziwe lub fałszywe historyjki, o których słyszeli lub je czytali o grzesznikach umierających bez spowiedzi; ponieważ mieli oni nabożeństwo do Najświętszej Panny, więc albo byli wskrzeszeni dla wyspowiadania się, albo za przyczyną Matki Boskiej otrzymali w chwili śmierci skruchę i odpuszczenie grzechów. Tego samego i oni się spodziewają, ale w chrześcijańskim świecie nie ma nic gorszego, jak ta szatańska ufność i zuchwałość; czyż można bowiem szczerze powiedzieć, że się kocha i czci Matkę Chrystusową, jeżeli grzechami swymi znieważa się i krzyżuje niemiłościwie Jej syna?

Gdyby Matka Boska zwykła była ratować tego rodzaju ludzi, zachęcałaby do grzechów i występków i do znieważania Swego Boskiego Syna. Ktoby się odważył to utrzymywać?

Tak nadużywać nabożeństwa do Najświętszej Panny jest to popełniać straszne świętokradztwo, największe po niegodnej Komunii i najmniej na przebaczenie zasługujące.

3) Dewoci niestali są ci, którzy mają czasami nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny; raz są gorliwi, drugi raz gnuśni, czasem są gotowi do uczynienia wszystkiego w Jej służbie, a następnie już nie są tymi samymi ludźmi. Wpiszą się do wszystkich bractw, ale nie zachowują wiernie ich przepisów, zmieniają się jak księżyc.

[1]) «Filotea». Pierwsze rozdziały tej książki są skarbem dla naszego przedmiotu.

[2]) Trafiają się i tacy albo raczej takie, które odmawiają różaniec na wyścigi, albo odmawiają częściami t. j. naprzód 10 razy Zdrowaś Marya łaskiś pełna, 10 razy Pan z Tobą itd.

ROZMAITOŚCI.

Już czas zapłacić prenumeratę za rok 1904 i odnowić prenumeratę na rok 1905.

Polecamy gorąco nabywanie książeczek „biblioteki Prawdy“

Można także prenumerować bibliotekę „Prawdy“ za 1 koronę rocznie bez gazety. Właśnie w ten sposób pragniemy, aby do każdego obywatelskiego domu, bogatego czy ubogiego, mogły wejść pouczające i ozdobnie wydane „biblioteki Prawdy“. Przestańcie kazić dusze swe książeczkami o zaklętej królewnie, sennikami itp., a przyjmijcie w gościnę pod swój dach co rok 5 do 6 książeczek „Biblioteki Prawdy“. Przekonacie się, ile przyniosą światła i szczęścia dla rodzin waszych.

Męczeństwo dzieci polskich w szkole pruskiej. W Skarydzewie pod Bobrownikami powiat ostrzeszowski, jest szkoła katolicka i nauczyciel katolik. Nauczyciel obchodzi się z dziećmi niemiłosiernie. Niektóre dzieci bierze za włosy, podnosi do góry, rzuca na podłogę — a następnie kopie obcasami, krwawi, kaleczy, sini po twarzach. — W dniu 12 listopada szczególnie źle obchodził się z dziećmi. Niektóre dzieci myślały, że chyba już rodziców swych oglądać nie będą, tak je bił i kaleczył i to nie trzcinką, tylko znosił z dworu żerdzie od długiego grochu, przełamywał je nad głowami i bił głowa nie głowa.

Gdy te dzieci w dniu 12 listopada przyszły do domu, wielki płacz rodziców był. Niektóre miały wydarte włosy z boku głowy, to oczy podniesione i krwią nabiegłe, inne przyszły z porozrywanemi łaszkami, co stąd pochodziło, że je rzucał na podłogę, niektóre znowu miały uszy poderwane i były skrwawione jak zwierzęta.

Baczność przed fałszywymi ajentami. W Krakowie został zasądzony na 3 miesiące więzienia w tych dniach oszust Stanisław Gauden. Udawał ajenta Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wyłudzał od łatwowiernych pieniądze na ubezpieczenie od ognia. Ofiarą tego złodzieja padło wielu włościan. Oszust ten obszedł cały szereg powiatów zachodniej Galicyi, jak: wadowicki, zatorski, niepołomicki, bocheński, kalwaryjski, wielicki, podgórski, brzeski i krakowski.

Skutki pijaństwa. W Bronicy, w karczmie powstała bójka między dwoma parobczakami Fedkiem i Iwanem. Szklanką od piwa zadał Iwan Fedkowi ciężką ranę w głowę.

Zemsta Moskala. Do Drezna przybył niedawno jeden z rosyjskich w. książąt z żoną i służbą. Powróciwszy nocną porą do hotelu, zażądał ów książę, ażeby mu portyer przyniósł coś do czytania. Portyer dał mu numer znanego pisma humorystyczno - satyrycznego „Simplicissimus“, na którego ostatniej stronicy znajdowała się rycina, przedstawiająca rosyjskiego w. księcia z podpisem: „Eh, eh — 30.000 poległych, kelner jeszcze jedną wódkę“. Sądząc, że portyer chciał mu ubliżyć w ten sposób, w. książę zawołał go do swojego pokoju i tam pobił i skopał portyera tak niemiłosiernie, że pobity leczy się dotąd jeszcze. Książę wzbrania się wypłacić odszkodowanie pobitemu, który udał się na drogę sądową. Dzienniki niemieckie z tego powodu nie szczędzą przycinków „wysokiemu“ gościowi i całej Rosyi.

Kiedy u nas tak będzie? W Poznańskiem w Zwinie zawiązała się spółka rolnicza, pod nazwą „Rolnik“. Spółka będzie sprzedawała i kupowała co gospodarz potrzebuje: zboże, sztuczne nawozy, nasiona. W Śremie, Mogilnie i Pakości istnieją już takie spółki.

Porada prawna. Już parę razy ośmieliłem się zapytywać o poradę we wątpliwych sprawach i zawsze otrzymywałem stosowną radę, za co w pierwszych słowach tego listu składam serdeczne Bóg zapłać.

Dzisiaj znów proszę o poradę prawną:

1) Ojciec mój umierając polecił mi, ażebym spłacił bratu i siostrze po 400 koron. Mieliśmy wszyscy jako małoletni opiekuna i dotychczas jesteśmy zapisani w księgach hipotecznysh jako małoletni. Proszę o poradę prawną, jak uzyskać pełnoletność, gdyż pewien radca sądowy twierdzi, że wyrobienie pełnoletn ści będzie kosztowało 10 koron.

2) Matka moja ma dożywocie tak u mnie jakoteż u starszego brata. Ta jej parcela będzie zabrana na budowę kanału wodnego. Jak sobie poradzić, aby brat wyznaczył matce gdzieindziej dożywocie?

Odpowiedź do 1): Wystaranie się o pełnoletniość nic nie kosztuje. Wystarczy tylko w sądzie lub w jakimkolwiek urzędzie, gdzie potrzebna, pokazać metrykę urodzenia na dowód pełnoletności.

Do 2): Bardzo dobrze mieć doradcę prawnego przy komisyi wykupującej grunta. W tym celu niech gospodarze zawezwą uczciwego prawnika, aby za stosowne wynagrodzenie bronił sprawy włościan, zwłaszcza gdy chodzi o dojazdy. Kierunku kanału zmienić nie można, dlatego wykupno gruntu musi nastąpić. Chodzi tylko o to, aby właściciele otrzymali dobre wynagrodzanie. W powyższym wypadku zapewne matka zgodzi się, ażeby brat utrzymywał ją za wynagrodzenie, które jej przyzna komisya za sprzedany grunt.

Także z Trzebieńczyc zapytują się gospodarze, w jaki sposób starać się o wyższą zapłatę, niż naznaczyła komisya rządowa.

Odpowiedź. Należy wnieść rekurs w przepisanym terminie, o czem c. k. starostwo zawiadamia urzędy gminne. Dokładniejszych wiadomości udzieli notaryusz lub sumienny adwokat.

Szanowni Czytelnicy! Już dwa lata udzielamy porady prawnej pisemnie dla prenumeratorów „Prawdy“, a ustnie wszystkim zgłaszającym się do biura redakcyi we wtorki od 11 do 12 godziny.

W tym roku wysłaliśmy w 100 wypadkach poradę prawną i otrzymaliśmy podziękowanie od Czytelników.

Setki i tysiące koron pozostają w ten sposób w kieszeniach prenumeratorów „Prawdy“. Nadto uchroniliśmy wielu od szkodliwych procesów. Wiele osób korzystało z porady ustnej, której udziela były prezydent sądu JWPan Stanisław Tałasiewicz w biurze redakcyi „Prawdy“.

Tej posługi przyjacielskiej będzie udzielał nadal Pan Prezydent. Oby nasi włościanie zrozumieli, gdzie jest prawdziwa życzliwość! Ilu to dało się wyssać przez chciwych adwokatów, zwłaszcza żydów! Ilu przeprocesowało majątek i zdrowie straciło bez potrzeby!

Drodzy czytelnicy „Prawdy“ zjednywajcie nowych prenumeratorów, abyśmy mogli rozszerzyć gazetę i cenę zniżyć.

Nory żydowskie. Codziennie wracają z Prus gromady robotników. W jednej grupie był Wojciech Wojtasiński. W Prusach źle mu się wiodło, chorował, leżał w szpitalu, wiózł ze sobą do domu ledwie 1 kor. 20 hal. W Krakowie chciał się przenocować do najbliższego pociągu. Pytał się o jaki najtańszy nocleg. Poszedł na Kazimierz między żydów i tam za 10 halerzy umieszczono go w piwnicy na słomie. Wtem koło północy weszło tam dwóch opryszków, którzy go obrabować chcieli. Na klęczkach prosił o zmiłowanie, za co go pobili laskami, pokaleczyli głowę, tak, że ledwie uciekł z piwnicy; ale już tych ptaszków policya schwytała.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej uzupełniło w listopadzie b. r. 39 bibliotek w czytelniach dawniej już po wsiach założonych. Rozesłano 727 książek wartości 638 koron.

Śmierć przez zaczadzenie znaleźli robotnicy w Nowym Targu. W nowo wybudowanym budynku kolejowym osuszali trzej robotnicy pokoje piecykami opalonymi koksem. W nocy z 28 na 29 listopada położyli się spać w jednym pokoju i drzwi zamknęli. Rano znaleziono wszystkich trzech bez życia. Zaledwo jednego zdołano przywrócić do życia, dwóch innych już nie zdołano ocucić.

Pod kołami pociągu znalazł śmierć Iwan Hell, gospodarz Dobrosina. Pociąg zdążający ze Lwowa do Rawy przejechał go wskutek podobno własnej jego nieostrożności.

Niostrożność. Siedemnastoletni Iwan Małańczyk, syn włościanina z Krowicy, bawiąc się w tych dniach strzelbą, postrzelił swoją matkę w ramię. Ranną Małańczukową przewieziono natychmiast ze szpitala w Lubaczowie, gdzie mimo zabiegów lekarskich w kilka dni później zakończyła życie.

Co robić z nadmarzniętemi okopowinami. Nadmarznięte ziemniaki, buraki, marchew itd. najlepiej zagotować zaraz i spaść. Gdy się ich ma wielką ilość, to niema innej rady jak je zakisić. W tym celu wybrać dół o stromych ścianach i sypać weń warstwami, sieczkę i okopowiny posiekane, przyczem dobrze ugniatać, a gdy dół wypełniony czubato, przykryć słomą, deskami a nadto ziemią. Po kilku tygodniach możemy zajrzeć do kiszonki i skarmiaćją ostrożnie, odrzuciwszy zewnętrzną spleśniałą warstwę.

Jak zapobiedz, by sznury nie gniły. W porze jesiennej, zimowej a także w ciągu wiosny, wszelkie gospodarskie wyroby z przędzy konopnej, wystawione są na ciągłe zmiany. Słota, mróz i posucha, powtarzające się beznstannie, doprowadzają do stanu zbutwienia wszelkie postronki, linewki, siecie i t. p. — Najlepszym środkiem będzie moczyć je kilka dni w jakim tanim oleju lub innym tłuszczu. *Głos rolniczy.*

Zapomogi na hodowlę świń. Ministerstwo ogłasza, że daje zapomogi na wychowywanie trzody chlewnej pod tym warunkiem, że chlewy będą starannie urządzone.

Ciekawe aresztowania dokonano dnia 11 zm. w Borysławiu, a mianowicie przyaresztowani zostali i do sądn odstawieni: Julian Rychlicki, Wojciech Gabryel i Karol Inwał, naczelnicy tamtejszego stowarzyszenia socyalistycznego, oraz robotnicy: Chomycz, Kazimierz Kanhörfer i Józef Kuźma, pod zarzutem zbrodni podpalenia, względnie namawiania do podpalenia. Mają oni być rzekomo sprawcami pożarów szybów naftowych podczas strejku robotników górniczych w Borysławiu. Wszystkich obwinionych przewieziono już do aresztów śledczych sądu obwodowego w Samborze.

Z Zembrzyc. Chcąc położyć kres wszelkim dalszym niepowołanym korespondencyom o Zembrzycach, śmiem i ja, jako miejcowy duszpasterz, dać odpowiedź choć na ostatnią.

Przy ostatniej korespondencyi, jak i przy poprzednich nie czytam szanownego nazwiska autorów. Są to więc obaj rycerze umyślnie walczący z zakrytą przyłbicą lub bohaterowie wiejscy z za płotn wymierzający swe razy.

Bohater z ostatniej walki okazuje wielką zazdrość czy też raczej interesowność, jeżeli mu chodzi o to, że „przed kilkunastu laty wydzierżawiła zmarła przed rokiem właścicielka dóbr w Zembrzycach: młyn, tartak i miejsce przed tłukarnią kości... a obok tego budynek na karczmę w samem centrum wsi, wspomnianemu w poprzedniej korespondencyi żydowi, Izaakowi Schönkerowi za bajecznie niską cenę“. Muszę tu też w imieniu prawdy napisać, że autor mylnie jest poinformowany o Schönkerze, bo temuż nie przed kilkunastu laty wydzierżawiła pomienione budynki śp. Teofila Znamięcka, właścicielka Zembrzyc, lecz przed 34 laty, a co do „bajecznie niskiej ceny“ miał Schönker z czasem coraz więcej od dworu podwyższany czynsz dzierżawny.

Również fałszywie korespondent ostatni widzi wypadek z owem wypuszczaniem w dzierżawę przez dwór Schönkerowi za początek „ery“, odkąd „pijawki“ (żydzi) liczą w Zembrzycach swe dni szczęśliwe i mnożą się coraz bardziej, czego dowodem są wesela ich (żydowskie) często tamże się odbywające“.

Co do mnie dalej sięgam okiem i widzę zaczęcie się tej „ery“ od zdarzenia, kiedy gmina przyjęła pierwszego Izraelitę do Zembrzyc po śmierci śp. Franciszka Znamięckiego, i przez to otworzyła furtkę dla innych wyznawców starego zakonu, którzy we wsi mającej pozór miasteczka, prawdziwe pole dla swego handlu i przemysłu znaleźli.

Wszak przed 40 z górą laty, za życia śp. Franciszka Znamięckiego, właściciela Zembrzyc, dwór z dawna przestrzegał, aby żyda do wsi nie wpuszczano i wtenczas nawet karczmy wydzierżawiano katolikom. Autor ostatniej korespondencyi powiada: „chcąc przeszkodzić rozwojowi żydostwa, trzeba było z tą plagą... z samego początku walczyć... Walkę tą powinno było prowadzić w pierwszym rzędzie nauczycielstwo, duchowieństwo i sam zarząd gminny“ i nakoniec dodaje, że „niestety — trzeba z boleścią wyznać, że nikt z wymienionych wyżej nic przeciwko temu nie czynił, a jeźli, to bardzo mało...“

Opiekun nieproszony nauczycielstwa, duchowieństwa i zarządu gminnego może przyzna, że jakkolwiek duchowieństwo i nauczycielstwo przez zakładanie Kółek rolniczych i sklepików chrześcijańskich bardzo wiele może się przyczynić do pozbycia się żydów z parafii (w miasteczkach jest trudniej, a nawet w Zembrzycach, które obecnie mają wszelkie dane na miasteczko, najtrudniej w Krakowie, chociaż tak liczne pracuje duchowieństwo i nie brak i mądrzejszych ludzi niż ostatni korespondent), lecz najwięcej może tylko przyłożyć ręki dwór, zarząd gminny, a przedewszystkiem sami parafianie:

Dwór przez niewypuszczanie w dzierżawę wszelkich budynków żydom, przez niesprzedawanie żydom drzewa w lesie, nabiału, i wogóle niczego.

Gmina przez powzięcie uchwały i przestrzeganie jej, aby nie przyjmowano już więcej synów Izraela.

Parafianie przez podanie sobie nawzajem ręki i solidarne niekupowanie niczego w żydowskich sklepach lub karczmach, tylko w sklepikach chrześcijańskich.

Inaczej najpiękniejsze i najlepsze zamiary będą tylko na piśmie lub w ustach, staną się illuzyą — a nigdy nie wejdą w czyn.

Nawiasem jeszcze wspomnę, że smutne doświadczenie nauczyło, iż niejeden właściciel wsi w Galicyi, mimo swych wygadywań na żydów, najczęściej do nich wracał, przebywszy niefortunną próbę, że katolicy, którym budynki powydzierżawiał, albo licho mu płacili, albo wcale nie mogli płacić, bo na „swoje“ nie wychodzili.

Na zakończenie mej, sądzę ostatniej korespondencyi, muszę pocieszyć dawnego korespondenta, którego według własnego jego zdania „nie popierają nawet ci, od których najwięcej się spodziewać należało“ (choć są 3 sklepy chrześcijańskie) że żaden z owych dwóch desperatów — którzy przed desperacyą lgnęli do żydów, jak muchy do miodu — nie dostał pomięszania zmysłów i obaj będą mieli zwrócone swe pożyczki, a zatem i o ofierze nieszczęśliwego desperata, noszącego się z bezbożną myślą samobójstwa, mowy być nie może.

X. Stanisław Heumann, proboszcz w Zembrzycach.

Żarty.

W restauracyi kolejowej. Gość: „Kelner czemu takie małe podałeś porcye?“ — „Żeby się państwo nie spóźnili na pociąg“.

Wykręt na pogotowiu. Szewc bijąc terminatora, krzyczy: „Ty hultajn, śmiałeś powiedzieć, że z panią majstrową jest pięć czarownic w domu!“ — „Nieprawda! ja mówiłem, że bez pani majstrowej jest cztery czarownice w domu!“.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Maciejczyk. Zgoda.

J. Pieczara. „Prawda“ zapłacona do 1 kwietnia 1905, kalendarz wysłano.

W. Jarmuła. 2 K. za kal. odebraliśmy.

W. Durańczyk. 3 K. otrzymaliśmy. Tylko wtedy zaznaczamy w „Prawdzie“ odbiór pieniędzy, gdy kto wyraźnie żąda.

W. Wątor. 3·80 K. otrzymaliśmy. Książeczki zapł. a „Prawda“ do 1 paźdz. 1904.

X. Duszyński. Prawda zapł. do końca b. r.

J. Lenik. „Prawda“ i Bibl. zapłacona do końca 1905.

X. Kisielewicz. Nie ma zaległości. Polecamy się.

Kalendarz kościelny.

11. **Niedziela 3 Adwentu,** Damazego. — 12. Poniedziałek, Aleksandra. — 13. Wtorek, Łucyi i Otylii. — 14. Środa, *Such.* Izydora. — 15. Czwartek, Wiktora. — 16. Piątek, *Such.* Enzebiusza. — 17. Sobota, *Such.* Łazarza.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.